

Coś większego

ROZMOWA
Z PAULĄ WHITE-CAIN

Z NIZIN SPOŁECZNYCH DO BIAŁEGO DOMU – O MAŁYCH POCZĄTKACH, WIELKICH WYZWANIACH I ROLI POWOŁANIA ROZMAWIAMY Z DORADCZYNIĄ DUCHOWĄ PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH



fol. Archiwum autorki

Głos Przebudzenia: Co sprawiło, że zdecydowała się pani tak otwarcie opowiedzieć o sobie i swoich przeżyciach w książce *Something Greater* (polski tytuł: *Coś większego*)?

Paula White-Cain: Bardzo trudno było mi opowiedzieć o sobie samej, ale chciałam w jak najlepszy sposób pomóc innym, tak by zobaczyli, że z Bogiem wszystko jest możliwe. Ta książka powstawała przez prawie siedem lat, a samo pisanie zajęło mi trzy lata. Trwało to tak długo, ponieważ czułam, że pewne sprawy w moim życiu jeszcze nie znalazły się na właściwym miejscu, jednak Duch Święty nieustannie mnie zachęcał, bym szła w tym kierunku. Często nie chcemy mówić o pewnych procesach w naszym życiu, o traumie, tragediach, trudnościach, „ciemnych dolinach”, przez które czasami przechodzimy. Jednak z Listu do Filipian (1:6) możemy czerpać pewność, że Bóg, który rozpoczął w nas dobre dzieło, to ten sam Bóg, który to dzieło wspiera, realizuje i doprowadzi do końca. Najtrudniej jest, kiedy znajdujesz się w takim „rozdziale” swojego życia, który wydaje się nie pasować do całości historii.

Moją motywacją do działania jest zawsze chęć wskazywania na duchowe prawdy, które przemieniają życie ludzi, bo pragnę widzieć uleczone serca, zbawione dusze i po prostu dzielić się z innymi Bożą dobrocią. Wydałam wiele książek, w których skupiałam się na wybranych tematach oraz prawdach biblijnych. Natomiast ta książka z jednej strony jest pełna Bożych zasad, z drugiej zaś stanowi moją osobistą opowieść. Właśnie dlatego czułam się nieswojo podczas pisania, bo wolę mówić o Jezusie i o tym, co jest w Biblii. Jednak Pismo Święte mówi, że jesteśmy żywymi listami. Bez otwartości, bez odsłonięcia siebie i całkowitej autentyczności nie można stać się dla czytelnika otwartym listem, który dowiedzie realności Chrystusa i zaświadczy o tym, co Bóg może uczynić w naszym życiu – listem, który pokaże ludziom Bożą chwałę, dobroć i miłosierdzie. I tak podeszłam do tej książki. Otworzyłam się przed czytelnikami i podzieliłam się z nimi opowieścią o tym, co Bóg może zdziałać.

Przeszła pani wiele etapów w służbie. Najpierw służby pomocnicze w kościele i ewangelizacja uliczna, następnie jako pastor docierała pani do milionów ludzi poprzez telewizję i konferencje. Stała się pani znaną osobą. Jakie są najważniejsze cechy, które przez ten czas pani w sobie wykształciła? Jakie przeżycia pomogły pani zdobyć kompetencje, dzięki którym – jako doradczyni duchowa prezydenta Stanów Zjednoczonych – zajmuje pani tak ważną i wpływową pozycję?

Najważniejszy i jedyny warunek to życie całkowicie powierzone Jezusowi Chrystusowi.

O swoich sukcesach mogę powiedzieć tak: to wyłączna zasługa Boga, który jest we mnie i działa przeze mnie. Absolutnie nigdy o nic podobnego nie zabiegałam. Kiedy

jednak patrzę na to, przez co Bóg pozwolił mi przejść i dzięki czemu powierzył mi powołanie, to widzę, że otrzymałam kilka lekcji. Pierwsza z nich brzmi: „Nigdy się nie poddawaj”. Kiedy miałam osiemnaście lat, Bóg przemówił do mojego serca, że będę widzieć Jego poruszenie w wielu krajach. Sądziłam oczywiście, że Bóg zrealizuje tę wizję przez Paula White Ministries. I faktycznie, miałam przywilej głosić ewangelię w dziesiątkach krajów, ale trzeba pamiętać, że Boże drogi nie są naszymi drogami.

Dlatego trzeba być elastycznym, słuchać Ducha Świętego i korygować kurs, który się obrało. Pozwalaj na to, by Bóg stale cię zmieniał i kształtował. Kiedy mówię o byciu elastycznym, zawsze podkreślam, że Bóg za bardzo nas kocha, by po prostu zostawić nas takimi, jacy jesteśmy. Dlatego tę książkę rozpoczęłam od opisu swojego radykalnego nawrócenia w wieku osiemnastu lat, a potem napisałam o wizji, którą dostałam od Boga, o tym, jak się modliłam, i o pragnieniu niesienia pomocy innym. W tej wizji od Boga zobaczyłam tłumy ludzi na każdym kontynencie, w wielu krajach. Widziałam, że za każdym razem, gdy otwierałam usta, ludzie przyjmowali zbawienie w Chrystusie, byli uzdrawiani i uwalniani od grzechów. A kiedy milkłam, wpadali w głęboką ciemność. Poczułam, jak Duch Boży powiedział: „Powolałam

Duch Boży powiedział: „Powolałam cię do głoszenia ewangelii”. Potem poszłam do swojego pastora i opowiedziałam mu o tej wizji. A on na to: „Wspaniale! Nasz woźny właśnie odszedł”, po czym wetknął mi do ręki miotłę. Uznałam, że to coś najcenniejszego na świecie

**MOJĄ MOTYWACJĄ
DO DZIAŁANIA
JEST ZAWSZE CHĘĆ
WSKAZYWANIA NA
DUCHOWE PRAWDY,
KTÓRE PRZEMIENIAJĄ
ŻYCIE LUDZI, BO
PRAGNĘ WIDZIEĆ
ULECZONE SERCA,
ZBAWIONE DUSZE
I PO PROSTU DZIELIĆ
SIĘ Z INNYMI
BOŻĄ DOBROCIĄ**

cię do głoszenia ewangelii”. Poszłam do swojego pastora i opowiedziałam mu o tej wizji. A on na to: „Wspaniale! Nasz woźny właśnie odszedł”, po czym wetknął mi do ręki miotłę. Uznałam, że to coś najcudowniejszego na świecie. Nie posiadałam się ze szczęścia, że pastor zaufał mi w sprawie sprzątnięcia kościoła. Dostrzegłam w tym wyśmienitą okazję do służenia Bogu. Nie gardź małymi początkami. Mój wyglądał właśnie tak. Pamiętaj, że Boże drogi to nie są ludzkie drogi.

Nasz kościół mieścił się w niedużym budynku z drewnianymi kolumnami. Do moich zadań należało czyszczenie tych kolumn i pilnowanie, żeby nie było na nich pajęczyn. Wykonywałam tę pracę z pokorą, wdzięcznością i radością, że mogę służyć Bogu. Po kilku miesiącach pastor przyszedł do mnie i powiedział: „Obserwowałem cię i widzę, że jesteś wierna w tym, co robisz”. I to jest kluczowa sprawa: Czy jesteś wierna w tym, co robisz? Czy Bóg może ci ufać w danej sprawie? Zanim zleci ci większe zadanie, powierza ci coś, co może się wydawać mało ważne. Dawid najpierw musiał pokonać lwa i niedźwiedzia, chroniąc owce, które miał pod swoją opieką, zanim zmierzył się z Goliatem. Potem musiał poradzić sobie z Goliatem, zanim odniósł zwycięstwo nad swoim ko-

lejnym wrogiem, Saulem, który nękał go przez wiele lat. Następnie został namaszczony, ale nawet to odbyło się w trzech etapach.

Zrozum, że uczestniczysz w pewnym procesie. Dlatego stale powtarzam: Nie poddawaj się! Bo na pewno nie raz będzie ci się wydawało, że nic nie układa się tak, jak powinno. Ale jeżeli znajdujesz się w danym miejscu z Bożej woli, to On tam działa. I to właśnie jest proces, który – jeśli nie zrezygnujesz z podążania za Bogiem – doprowadzi cię do celu. Będziesz jak biblijny Józef, który wyszedł z więzienia jako niewolnik i został zarządcą Egiptu. Wśród biblijnych bohaterów nie ma takiego, który by nie przeszedł przez długotrwały proces zmian. Nie poddawaj się! Upewnij się, jaki cel Bóg ci wyznaczył, i bądź mu oddany. To od twojego zaangażowania zależy twoja użyteczność dla Królestwa Bożego.

Czytając pani książkę, nie mogłam się oprzeć skojarzeniu z Esterą, która stała się królową „na taki czas jak obecny”. Wierzę, że istnieje wiele osób, które – tak jak pani – są wybrane, aby być blisko rządzących, ale potrzebują duchowego wsparcia, modlitwy i prowadzenia silnych, apostołskich kościołów.

Bez względu na to, jakie jest twoje powołanie – być blisko rządu, wychowywać dzieci, prowadzić firmę czy być pastorem – to Bóg decyduje o twoim celu. Bóg ma zamysł, plan dla Twojego życia i żyjesz po to, by go wypełnić. Od ciebie zależy, czy ten cel osiągniesz. Ale nie da się tego zrobić bez zespolenia i współdziałania z innymi ludźmi. Bóg działa, umieszczając człowieka w określonym miejscu.

Dlatego przede wszystkim musisz być w Chrystusie. W 18 rozdziale Ewangelii św. Mateusza czytamy, że Jezus przyszedł, aby odnaleźć i uratować to, co było zgubione. Innymi słowy przyszedł, by odłożyć z powrotem na swoje miejsce to, co znajduje się tam, gdzie nie powinno. A to oznacza, że musisz się narodzić na nowo i stać się częścią Ciała Chrystusa, czyli Kościoła.

W Biblii napisano, że Kościół jest jak organizm – Ciało Chrystusa, w którym jest wiele różnych członków. Ciało Chrystusa, Jego Kościół, ma Boży autorytet, władzę, aby doprowadzać do przemian na ziemi. Bóg, patrząc na nas jako części tego Ciała, nie mówi: „Ramie jest ważniejsze od nogi” albo: „Palce u nóg są ważniejsze niż u rąk” lub: „Głowa jest ważniejsza od brzucha”. Jest wiele członków i każdy ma inną funkcję, ale mają one działać razem.

Ostatecznie to Bóg połączy w Chrystusie wszystko, co jest w niebie i na ziemi.

W 8 rozdziale Księgi Nehemiasza Bóg daje nam wskazówkę, jak postępować, aby ludzie w sposób trwały mogli doświadczać Jego obecności. Nehemiasz był przywódcą, który miał odbudować Jerozolimę i doprowadzić do odnowienia narodu izraelskiego. Jedną z niezwykle ważnych zasad, jakie można dostrzec w jego działaniu, jest zasada umiejscowienia – zajęcia właściwego miejsca. W Księdze Nehemiasza 8:7–8 czytamy, że Boże Prawo, Boże Słowo stały się zrozumiałe dla ludu i wszyscy

Podczas uroczystości w Białym Domu z okazji Krajowego Dnia Modlitwy, Waszyngton, 4 maja 2017 r.



stali na swoich miejscach. Bóg wyznaczył ci określone miejsce. Pytanie brzmi: Czy je zajmujesz? Bóg daje namaszczenie Ducha Świętego, abyś osiągnął to, do czego zostałeś powołany. Umieszcza cię wśród ludzi, którzy będą się za tobą wstawiać, tak byś miał duchowe wsparcie, modlitwę i prowadzenie. Każdy z nas, zgodnie z Bożą wolą, powinien mieć swoje miejsce w Ciele Jezusa, pod duchową ochroną autorytetu Kościoła. Bóg działa w określonym porządku i to jest coś niezwykle ważnego, bo nikt nie odnosi sukcesów w pojedynkę.

Jak wygląda pani współpraca z usługującymi z innych kościołów w Stanach Zjednoczonych? Jaka jest pani strategia duchowego doradztwa i skutecznego wstawiennictwa, zwłaszcza w tak trudnych czasach jak obecne?

W Biblii jest mowa o tym, że mamy starać się zachowywać jedność. A to oznacza wysiłek, pracę. Dbanie o jedność z braćmi wymaga trudu. Szatan tak naprawdę ma ograniczone pole działania, ale świetnie sobie radzi z tymi kilkoma narzędziami, którymi dysponuje.



Od połowy marca 2020 r. Paula White Ministries dostarczyło ponad 4 tony żywności najbardziej potrzebującym rodzinom

Przychodzi, aby kraść, zabijać i niszczyć. Jego strategią jest rządzić i dzielić. Jeśli zrozumiemy, że on działa przez zwiedzenie i kłamstwo, urazę i zranienie, wtedy musimy strzec swoich serc. Powinniśmy umieć rozmawiać – naprawdę rozmawiać – ze sobą nawzajem. Nie zawsze będziemy się ze wszystkimi zgadzać, ale nie możemy siedzieć zaszyci w swoim kącie, bez kontaktu z innymi, jakbyśmy nie byli częścią rodziny Boga, Bożego Królestwa. Musimy zatem zacząć od zrozumienia się nawzajem; od rozmowy, w której będziemy mieć przed oczyma wizję większą od naszej. A to oznacza, że musimy wszyscy rozumieć, co Bóg robi na ziemi. Wówczas możemy utrzymywać ze sobą kontakt, mając świadomość, że – jak powiedziałam wcześniej – części Ciała są zespolone i połączone.

Kiedy więc pytasz, jaka jest moja strategia duchowego doradztwa, rozumiem, że chodzi ci o inicjatywę powołania grupy duchowych doradców, swego rodzaju rady. Inaczej mówiąc: jak stworzyliśmy radę, która jest platformą duchowego poradnictwa dla rządzących? Było to możliwe, ponieważ rozumiemy, że więcej nas łączy, niż dzieli. Bazujemy na tym, co mamy wspólnego – na Słowie Bożym. Dlatego możemy się ze sobą spotykać i działać w zgodzie. Dużo się razem modlimy i szukamy Bożego prowadzenia. To jak ostrzenie żelaza żelazem. Jesteśmy odpowiedzialni przed sobą nawzajem. I to jest prawdziwy cud. W Psalmie 133 napisano, że gdzie jest jedność, tam przychodzi błogosławieństwo. Myślę, że wcześniej każdy z nas odnosił to do swojego własnego środowiska, ale w rzeczywistości Bóg gromadzi nas

wszystkich razem. W ten sposób spotykają się ludzie o najróżniejszych typach osobowości i rozmaitych doświadczeniach życiowych. Na tym właśnie polega piękno Ciała Chrystusa.

W jaki sposób Kościół Chrystusa, sprawując duchową władzę, może przyspieszać rozwiązywanie problemów ekonomicznych, społecznych, a nawet politycznych?

Przede wszystkim musimy sobie uświadomić, że jesteśmy na tym świecie, zostaliśmy na niego posłani, ale „nie jesteśmy z tego świata” (Jan 15:19). Musimy więc mieć należycie ustawione priorytety i rozumieć pozycję Kościoła. Jezus nie przyszedł, żeby ustanowić ziemskie królestwo, które miałyby jedynie wymiar polityczny. Tego nie rozumieli Jego uczniowie. Wydawało się im, że Jezus obalił władzę Rzymu, podczas gdy w rzeczywistości On przyszedł, żeby zbudować wyższą formę rządów: królestwo wieczne, które ma własne prawa, obywateli itd. Jezus zwrócił się do uczniów i powiedział: „Idźcie na cały świat i czyńcie ludzi Moimi uczniami”. Dobrze rozumiał, jaka jest Jego misja. Powiedział nawet: „Posyłam was jak owce pomiędzy wilki”. Jezus nigdy nie twierdził, że to będzie łatwe zadanie. Musimy więc być bardzo mocno ugruntowani w Bożym Słowie. Nie wolno nam go mieszać z cymkolwiek innym.

Nie możemy iść na kompromis w sprawach Bożego Królestwa. Jeśli chcemy skutecznie rozwiązywać kwestie gospodarcze, społeczne i polityczne, musimy być prowadzeni Bożym Słowem oraz Duchem Świętym. Zgodnie z Listem do Filipian 2:5 mamy umysł Chrystusowy. Z Listu św. Jakuba 1:5 wiemy, że mamy mądrość. Dlatego uważam, że powinniśmy być bystrzy, uświadomieni i świetnie wykształceni. Proszę pomyśleć o Mojżeszu, który pobierał nauki w domu faraona. Został tam wyszkolony we wszystkim, czego potrzebował, aby zajmować pozycję, którą chciał mu powierzyć Bóg [pozycję przywódcy rodzącego się narodu – przyp. red]. Kluczową sprawą jest niezgoda na kompromis. Nie

możesz iść na ustępstwa w kwestii twojej tożsamości

i Bożego Słowa. Nie możesz iść na kompromis w sprawie stylu życia i standardów obowiązujących w Bożym Królestwie. Powinieneś używać duchowej władzy, autorytetu danego ludziom wierzącym, by w modlitwie wspierać rządzących w rozwiązywaniu problemów społecznych, gospodarczych oraz politycznych. Musisz się modlić, dużo modlić. Modlitwa to pierwsze narzędzie, które doprowadza do realizacji Bożej woli. W 6 rozdziale Ewangelii św. Mateusza czytamy, że uczniowie poprosili Jezusa: „Naucz nas się modlić”. Oni nie powiedzieli: „Naucz nas, jak zmienić system polityczny” ani: „Naucz nas, jak budować duże kościoły”, ani: „Ucz nas homiletyki i hermeneutyki”. Oni chcieli nauczyć się modlić, bo zdawali sobie sprawę, że modlitwa jest narzędziem, które sprowadza na ziemię Bożą wolę, umożliwia spełnienie Jego zamiarów.

Jest pani kobietą sukcesu, ale jeśli wziąć pod uwagę wszystko, co pani robi, mogłaby pani być również symbolem najbardziej zajętej chrześcijanki. Jak wygląda pani dzień? Jak łączy pani życie prywatne z posługą i funkcją duchowej doradczynie prezydenta Stanów Zjednoczonych?

Chciałabym umieć odpowiedzieć na to pytanie. Zadaje mi je wiele osób. Jak zbalansować swoje życie? W życiu

**JEŻELI SZUKASZ BOGA,
A NIE BUNTUJESZ SIĘ PRZECIWKO
WŁADZY, PORZĄDKOWI
I AUTORYTETOWI, TO ANI ŻADEN
SYSTEM RELIGIJNY, ANI ŻADEN
CZŁOWIEK NIE POWSTRZYMAJĄ
CIĘ PRZED WYPEŁNIENIEM TEGO,
DO CZEGO CIĘ POWOŁAŁ BÓG**

są różne okresy, niektóre wymagają od nas dużego poświęcenia. Musimy się nauczyć rozpoznawać, w jakim sezonie życia jesteśmy. Czasami trzeba z czegoś zrezygnować na rzecz czegoś innego, bo nikt nie jest w stanie zrobić wszystkiego sam. Mamy ograniczoną ilość czasu i sił. Mój syn jest już dorosły, ma 34 lata. Mam dwoje pięknych wnucząt. Z mężem, który niesie ze mną

ciężar Bożego powołania i bardzo mnie wspiera w służbie, uzgodniliśmy wszystkie ważne życiowe kwestie. Jon jest niezwykłą osobą, która rozumie, co robię na tym świecie, i stoi przy moim boku. Pomaga mi też znaleźć wytchnienie. Potrafi rozpoznać, kiedy zaczynam się za bardzo stresować albo gdy coś mnie przytłacza. Pomaga mi stanąć na chwilę z boku, oderwać się od pracy. To bardzo ważne. Zadanie, które staram się teraz realizować, powierzył mi Bóg. To nie jest mój zawód i nie będę się tym zajmować do końca życia. To po prostu zadanie do wykonania. Musimy zdawać sobie sprawę, że w pewnych okresach życia możemy więcej wypoczywać, a w innych mamy więcej pracy i wówczas trzeba

dać więcej z siebie. To zawsze było dla mnie jasne. Kiedy mój syn był bardzo mały, miałam głębokie przekonanie, że powinnam się skoncentrować na wychowywaniu go przez pierwszych pięć lat jego życia, zanim poszedł do szkoły. Dlatego nie jeździłam po kraju i nie głosiłam zbyt często. Uznałam, że przez tych pięć lat przede wszystkim muszę być w domu z moim synkiem. Każdy z nas musi rozpoznać, na co obecnie jest czas w jego życiu.

Pytałaś mnie o mój typowy dzień. Mogę powiedzieć, że pewne codzienne sprawy uległy zmianie w moim życiu. Kiedyś ćwiczyłam każdego dnia, obecnie ćwiczę najwyżej kilka razy w tygodniu. Manicure robię ostatnio co dwa tygodnie, a nie jak dawniej co tydzień. Nie cackam się już ze sobą tak jak kiedyś. Z jednego jednak nigdy nie rezygnuję – z czasu spędzonego z Bogiem. Pilnuję się, aby każdego dnia z zaangażowaniem modlić się, czytać Słowo i spędzać czas w Bożej obecności. Staram się zawsze dbać o siebie, o swoją więź z Bogiem, o rodzinę i wypełnienie powołania.

Wspomniałam, że Jon umie mi pomóc wyrwać się z natłoku zajęć. Troska, jaką otacza mnie mąż, jest dla mnie niesłychanym błogostawieństwem. Czasami Jon siodła konie i mówi: „Chodź, przejedziemy się po łąkach” albo:

„Poćwiczmy w ujeżdżalni”. Kiedy indziej gramy w golfa albo przywozimy do domu wnuki. Wszystko planujemy, a przynajmniej ja bardzo pilnuję grafiku. Pewne rzeczy robimy spontanicznie, ale ja najczęściej mam wszystko zaplanowane. Na przykład, kiedy jest pora na zabawę z wnukami, to się bawimy. Kiedy mamy czas na rozrywkę, to się odprężamy.

Jednym z naszych stałych zwyczajów jest wspólne jedzenie i rozmawianie podczas posiłków. Często jadamy razem śniadania, kolację natomiast zawsze szykujemy wspólnie. Jon jest świetnym kucharzem, a przez to ja, muszę przyznać, trochę się opuściłam w gotowaniu.

Przeżywamy życie wspólnie. Jeśli odczuwamy, że gdzieś tracimy równowagę, poświęcamy czas na rozmowę o naszych myślach i uczuciach. I tak się to wszystko kręci.

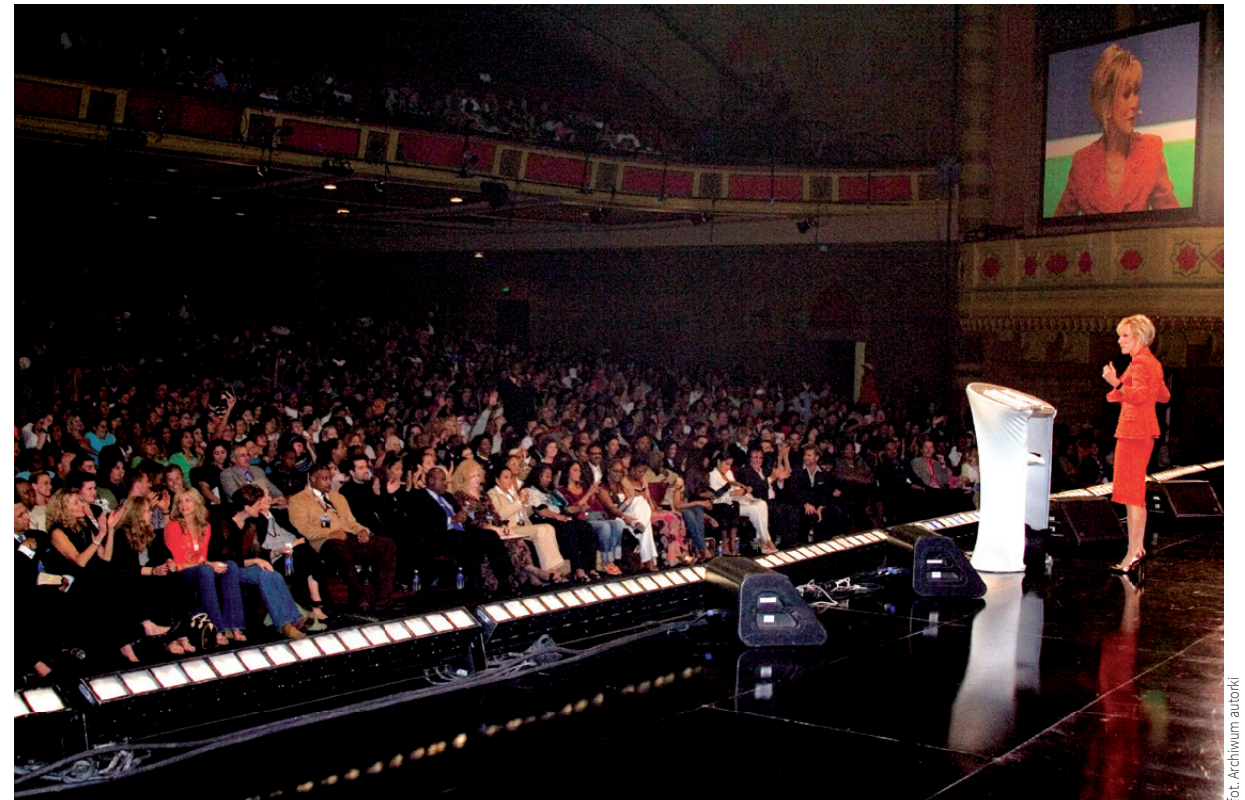
Niedługo będziemy mieć szczeniacka! Podobno czeka nas w związku z tym dużo przygód.

Była pani pierwszą kobietą pastorem, która prowadziła inauguracyjną modlitwę, gdy prezydent Trump obejmował urząd. Jak się wtedy pani czuła?

Miałam wszechogarniające poczucie pokory. Nigdy tego nie zapomnę. Kiedy Donald Trump był prezydentem elektem, przyszłam na spotkanie z nim. Było tam też kilku doradców, którzy rozmawiali o tym, jak zorganizować ceremonię inauguracji. Wtedy prezydent powiedział: „Paula, pomodlisz się, dobrze?”. A ja odpowiedziałam: „To będzie dla mnie zaszczyt, panie prezydencie”.

Rozmawialiśmy jeszcze o tym, żeby w ceremonii uczestniczyły różne osoby: żydowski rabin, katolicki ksiądz, biały pastor ewangeliczny, kobieta pastor, kaznodzieja latynoski, czarnoskóry pastor itd. Marzyła nam się różnorodność, wachlarz postaci reprezentujących odmienne wyznania i grupy społeczne. Jeśli dobrze pamiętam, pięć z tych osób modliło się w imieniu Jezusa, co było bardzo doniosłe dla naszego kraju i nadało szczególne znaczenie naszym inwokacjom i całej ceremonii.

Pomyślałam o swoim życiu: o wszystkich swoich wadach, uchybieniach i porażkach, ale także o sukcesach i zwycięstwach. (...) Doszłam do wniosku, że jeśli mój przykład może dać choćby jednej dziewczynie nadzieję, iż Bóg jest w stanie dokonać wszystkiego, gdy daje nam światło przez swojego Syna Jezusa Chrystusa, to warto było przejść przez to wszystko, czego doświadczyłam!



PAULA WHITE-CAIN
podczas konferencji w Los Angeles w 2005 r.

Brałam też czynny udział w wielu wydarzeniach towarzyszących inauguracji prezydenckiej, zwłaszcza w tych związanych z wiarą chrześcijańską. Odbyło się na przykład prywatne nabożeństwo dla rodziny prezydenckiej i osobno publiczne nabożeństwo w katedrze. Działo się naprawdę dużo i byliśmy bardzo zajęci. Sypialiśmy niewiele, bo kolejnego dnia trzeba było pojechać gdzieś z grupą osób i być gotowym już o czwartej rano, by przejść przez kontrolę bezpieczeństwa.

Pamiętam, że kiedy dotarliśmy na oficjalne nabożeństwo inauguracyjne, wyszliśmy z Jonem z budynku. Na niebie były ciężkie chmury i wszyscy mówili, że będzie padać. Jon dostał miejsce na górze, a mnie posadzono obok dawnych prezydentów – siedziałam obok byłego wiceprezydenta Dicka Cheney, przede mną siedział prezydent Bush, a rząd wcześniej usiedli Barack i Michelle Obamowie. Niedaleko ode mnie miejsca zajęli Bill i Hilary Clintonowie. Siedziałam tam i myślałam: „Co ja właściwie tutaj robię?”. To było oszałamiające.

Nie znałam protokołu, dlatego wyciągnęłam telefon, żeby zrobić sobie z kimś selfie, ale zostałam upomniana.

Dick Cheney pochylił się w moją stronę, mrugnął i powiedział: „Nie powinna pani tego robić”. A ja na to: „Jestem nowicjuską, panie wiceprezydencie. Nie wiedziałam. Jestem na takiej uroczystości po raz pierwszy”. Byłam oszołomiona. Z jednej strony rozpieszczała mnie radość, rozmawiałam i śmiałam się z ludźmi wokół, z drugiej strony miałam poczucie powagi chwili.

Odniosłam wrażenie, że w tym czasie wszystkie moje trudności i sukcesy, porażki i zwycięstwa, wszystkie łzy i najróżniejsze przeżycia osiągnęły punkt kulminacyjny. Zdałam sobie sprawę, że niezależnie od tego, co mówią ludzie – czy mają o mnie dobre, czy złe zdanie – zostanę zapamiętana jako pierwsza kobieta pastor, która dostąpiła takiego zaszczytu. Potem spojrziałam w niebo. Pamiętam, że wpatrywałam się w te gęste chmury i po prostu zaczęłam płakać. Powiedziałam: „Dziękuję Ci, Jezu, bo siedzę tutaj wyłącznie dzięki Twojej dobroci”. Pomyślałam o swoim życiu: o wszystkich swoich wadach, uchybieniach i porażkach, ale także o sukcesach i zwycięstwach. Przypomniały mi się różne sprawy, które albo wydarzyły się z mojej



fot. Archiwum autorki

Z mężem Jonem,
muzykiem i liderem
uwielbienia, oraz
nowym członkiem
rodziny, psem
Rocco

woli, albo były wynikiem działania innych osób. Myślałam o tym, że Bóg zsyła deszcz na sprawiedliwych i na niesprawiedliwych. Doszłam do wniosku, że jeśli mój przykład może dać choćby jednej dziewczynie nadzieję, iż Bóg jest w stanie dokonać wszystkiego, gdy daje nam światło przez swojego Syna Jezusa Chrystusa, to warto było przejść przez to wszystko, czego doświadczyłam! A chwila, kiedy dano mi wezwać imienia Jezusa nad całym naszym narodem i modlić się, była dla mnie czasem pokory, wdzięczności i łaski.

Chrześcijaństwo w Polsce w znacznej mierze jest bardzo konserwatywne. W większości kościołów nie pozwala się kobietom pełnić funkcji pastora. Co by pani powiedziała tym wszystkim kobietom, które czują, że mają powołanie do usługiwania, ale są powstrzymywane religijnymi ograniczeniami? Jak by je pani zachęciła?

Być może zdziwię kogoś odpowiedzią, ale tak się składa, że powierzono mi funkcję pastora niejako zaocznie. Mój były mąż postanowił, że razem z nim mam być współpastorem. Wcześniej uważałam się za nauczycielkę biblijną i ewangelistkę. Potem, po bardzo trudnym czasie, który opisałam w książce *Something Greater*, ogłosił w kościele: „Teraz Paula jest waszym głównym pastorem, a ja biorę urlop od posługi kaznodziejskiej”. Myślałam wtedy, że wszystko runie. Ale ku mojemu zaskoczeniu tak się nie stało i Bóg naprawdę błogosławił

nasz kościół, a on rósł i stawał się coraz większy. Więc tak naprawdę nie zabiegałam o to, co robię w życiu. Te sprawy mi się przydarzają, nie są wynikiem moich starań.

Bóg dał mężczyznom rolę do odegrania. Tak samo powierzył konkretną rolę kobietom. Ale jestem też przekonana, że jeśli Bóg cię do czegoś wyznaczył, to nic nie stanie ci na przeszkodzie. Jeżeli szukasz Boga, a nie buntujesz się przeciwko władzy, porządkowi i autorytetowi, to ani żaden system religijny, ani żaden człowiek nie powstrzymają cię przed wypełnieniem tego, do czego cię powołał Bóg.

To, do czego ja zostałam powołana i namaszczone, musiało się ukształtować i wydarzyć niezależnie od tego, co ludzie myślą i mówią. Moim zadaniem było jedynie nieustannie mówić Jezusowi „tak”. Dzięki temu On mógł kierować moimi krokami.

Myślę, że nikt powołany przez Boga nie wybiera sam dla siebie „płaszcz namaszczenia” (biblijny symbol specyficznego powołania, które Bóg daje każdemu człowiekowi i obdarowania potrzebnego do jego wypełnienia, 1 Król. 19:19 – przyp. red.). Bóg już zdecydował, jaki ma dla ciebie „płaszcz”. A kiedy On podejmuje decyzję, to nie ma znaczenia, w jakiej kulturze czy sytuacji się znajdujesz – Jego wola się wypełni.

rozmawiała **Marta Wróbel**



**PAULA
WHITE-CAIN**

Pastor, ewangelistka, mówczyni konferencyjna, autorka

programów telewizyjnych, współzałożycielka wielokulturowego kościoła w Tampie na Florydzie. Doradczynie duchowa prezydenta Donalda Trumpa, od 2019 r. członkini Faith and Opportunity Initiative w Białym Domu.